



naukowej i o nowej jakości międzynarodowych kontaktów w dziedzinie badań węzłowych problemów wczesnego średniowiecza. L.W. Piekarskaja ociera się z konieczności o złożone dzieje stosunków ukraińsko-polsko-rosyjskich, opisując we wstępnej części monografii okoliczności odkrycia skarbu. Warto poświęcić im w tym miejscu nieco uwagi, mimo że nie mają one związku ze źródłową wartością znaleziska. Symbolicznie odzwierciedla je nazwa miejscowości, położonej nad rzeczką bez nazwy wpadającą do Rosawy (dopływu Rosi), w której skarb został odkryty przez wieśniaków podczas prac polowych w 1909 r. Znane są mianowicie trzy jej wersje: ukraińska – Martyniwka, polska – Martynówka<sup>1</sup>, rosyjska – Martynowka, pod którą skarb wszedł do literatury światowej i przy której z tego powodu pozostaje. Jak wynika z informacji podanych przez ukraińską autorkę, skorygowanych i uzupełnionych przeze mnie na podstawie rozmaitych lektur, wieś Martynówka została darowana w 1777 r., wraz z całym starostwem kaniowskim, przez ostatniego króla Polski bratankowi Stanisławowi Poniatowskiemu, podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Był on magnatem światłym (opisanym w książce M. Brandysa), wprowadził w swych dobrach oczyszczanie chłopów, gromadził kolekcje przyrodnicze oraz zbiory sztuki, m. in. starożytnej. W rękach tego rodu pozostawała Martynówka do 1863 r., kiedy w obawie przed konfiskatą za udział w powstaniu styczniowym August Poniatowski przekazał ją swemu szwagrowi Dymitrowi P. Buturlinowi. Droga dwu kolejnych sprzedaży i mariażu, dworska część wsi trafiła ostatecznie w 1912 r. do rąk Włodzimierza W. Murawiewa-Apostoła (potomka jednego z hetmanów kozackich).

To właśnie ten ostatni dziedzic dóbr był ofiarodawcą do muzeum kijowskiego największej zachowanej części skarbu z Martynówki. Poprzednio muzeum weszło już w posiadanie dwu mniejszych jego partii – kupionej przez znanego kolekcjonera Bohdana I. Chanienkę i przekazanej bezpłatnie w 1909 r., oraz odkupionej od anonimowego sprzedawcy w 1913 r. W roku 1912 bliżej nieznanemu I. Ilczenko z Winnicy (wg L.W. Piekarskiej być może tożsamemu z bezimiennym kontrahentem Muzeum w Kijowie) sprzedał część skarbu British Museum, nie podając dokładnie miejsca znalezienia. W ten sposób skarb z Martynówki został przed I wojną światową rozdzielony na dwie części: większą przechowywaną w Kijowie, z czasem dość dobrze znaną z różnych publikacji i mniejszą, londyńską, o której do niedawna wiedziano bardzo mało, mimo że o jej istnieniu pisał już N. Fettich. Początki jego ponownego scalenia (nie w sensie dosłownym jednak, ale jako przedmiotu badań) datują się na rok 1978. Wtedy to D. Kidd z British Museum przyjechał do Kijowa celem zapoznania się z tamtejszą częścią skarbu. Kolejnym etapem było wspólne wystawienie obu kolekcji na wielkiej wystawie „Złoto stepu – archeologia Ukrainy” w muzeum archeologicznym w Szlezwiku latem 1991 r. Finałem jest jego omawiana kompleksowa publikacja.

Składają się na nią, poza krótkim wprowadzeniem pióra redaktora i wydawcy – F. Daima: dosyć obszerne rozdziały wstępne napisane przeważnie oddzielnie przez dwójkę głównych Autorów (z przewagą tekstów L.W. Piekarskiej) zawierające historię odkrycia i trafienia skarbu do zbiorów muzealnych oraz zwięzłą charakterystykę zbiorczą całej jego zachowanej zawartości. Dalej następują krótkie specjalistyczne rozdziały innych autorów: opracowanie wchodzących w skład skarbu trzech bizantyńskich naczyń i łyżki (M. Mundell Mango), omówienie wyników analiz stopu lutów (J. Lang) i mikrografii okuć miecza i pochwy (N. Meeks) oraz analizy spektralnej zabytków przechowywanych w British Museum (M. Cowell). Wyniki analiz laboratoryjnych stopu przedmiotów z kolekcji kijowskiej prezentuje L.W. Piekarskaja. Istotną część omawianej monografii stanowi katalog zawierający 116 pozycji, ułożonych w cztery grupy według porządku chronologicznego napływu zabytków do zbiorów muzealnych, określone jako Kijów I, Kijów II, Londyn, Kijów III. Na każdą pozycję składa się opis (w niektórych przypadkach bardzo szczegółowy) zawierający elementy hipotetycznej interpretacji, definicję technik wykonania (głównej i pomocniczych), podanie rozmiarów i wagi oraz surowca, numerów inwentarza i ilustracji w tomie. Z takim porządkiem koresponduje jednak układ tylko

<sup>1</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa, 1895, s. 140–141.

znikomej części materiału ilustracyjnego: tablic zbiorczych 1 i 2. Pozostałe 51 tablic podstawowej części opracowania zostało podzielonych na trzy grupy, zawierające kolejno zabytki przypisane płci żeńskiej lub męskiej i wreszcie nie dające się sklasyfikować według tego kryterium. Poza tym jest jeszcze zbiorcza tabela części kolekcji kijowskiej – odbitka fotograficzna ze zdjęcia sprzed 1941 r., na którym przedstawiony jest m. in. jeden zabytek niezachowany (nr 116); przynależność tego ostatniego do skarbu nie jest pewna. Kolejne trzy tablice przypominają europejskie analogie do okuć pasa i sprzączek z Martynowki. Fotografie zabytków ze skarbu, choć różnego autorstwa, są jednolitej, bardzo dobrej jakości. W ogromnej większości przypadków prezentowane są na nich przedmioty w naturalnej wielkości, rzadziej w zmniejszeniu, czasami jakieś interesujące detale – w znacznym powiększeniu. Wybrane zabytki zostały przedstawione w dwu, czy nawet w trzech rzutach. Po katalogu umieszczono dwustronicowy wybór podstawowej literatury. Tom zamykają dwa artykuły o charakterze przyczynków: I. Erdélyi pisze o węgierskich analogiach do skarbu z Martynowki, natomiast O.M. Prichodnjuk przedstawia etnokulturową interpretację tego znaleziska na tle innych podobnych zabytków ze strefy środkowego Naddnieprza.

Główni Autorzy wyraźnie podkreślają, że gruntowna, wielostronna analiza zawartości skarbu nie była ich zamiarem. Pozostawiają ją badaczom studiującym omawiane opracowanie, słusznie przekonani, że zrobili wiele dla należytego udostępnienia zainteresowanym całości tego arcyckiego zespołu. Dlatego też interpretacje, hipotezy, ograniczają do przypadków niezbędnych, zwykle do kwestii szczegółowych, np. rozszyfrowania formy i treści niektórych zabytków. Warto przypomnieć, że na zgromadzony przez nich i wstępnie sklasyfikowany zestaw srebrnych przedmiotów z Martynowki składają się, poza kilkoma pozycjami trudnymi do jednoznacznej interpretacji, zabytki różnego rodzaju, w różnym stopniu znane dzięki dotychczasowym publikacjom. Są to przede wszystkim najszerzej spopularyzowane i wielokrotnie reprodukowane pozłacane aplikacje antropomorficzne (4) i zoomorficzne (5), fibule z bogatą kompozycją antropozoomorficzną (2), duża pozłacana fibula palczasta (1), bogaty zestaw różnokształtnych aplikacji pasa i zapewne końskiej uprzęży (54) wraz ze sprzączkami (2) i trójdzielnymi rozdzielnymi rzemieni (2), okucia miecza i pochwy miecza (4), lite bransolety z pogrubionymi końcami (6), ozdoby z drutu – binoklowate (3) i z jednym końcem spiralnie skręconym (6), grzywny w większości we fragmentach (?), tzw. „nauszniki” z cienkiej blachy (2), zapewne diadem z gładkiej cienkiej taśmy (1). Osobną grupę stanowią bizantyńskiego pochodzenia części zastawy stołowej: dwa małe fragmenty wielkiego półmiska (w tym tylko 1 zachowany – z kolekcji londyńskiej), miseczka, naczynie pucharopodobne na małej nóżce, łyżka.

Ze względu na okoliczności odkrycia i złożone dalsze dzieje skarbu, Autorzy nie są pewni czy to, czym dysponowali stanowi całość przypadkowego znaleziska srebrnych przedmiotów. Z drugiej jednak strony niewiele jest poszlak, że mogło być inaczej, czyli, że jego nieokreślona część uległa rozproszeniu. Z analizy zachowanego inwentarza trudno coś wyczytać, poza prawdopodobnymi brakami w grupie aplikacji zoomorficznych (zob. niżej). Sytuację komplikuje fakt, że charakter znaleziska nadal nie został jednoznacznie określony. Samym Autorom trudno się na coś zdecydować. Na zakończenie krótkiego wspólnego tekstu (s. 27) stawiają pytanie, czy jest to wyposażeństwo podwójnego pochówku męskiego i kobiecego, czy tzw. skarbiec grobowy (znany z obyczajów nomadzkich) lub też rzeczywisty skarb? Nie udzielają jednak na nie nawet hipotetycznej odpowiedzi. Natomiast L.W. Piekarskaja kończy tekst zawierający zwięzłą analizę kijowskiej części kolekcji z Martynowki jednoznacznym stwierdzeniem (s. 30): „Alle untersuchten Gegenstände haben einst zu einem Schatz gehört”. Za prawdopodobieństwem takiej, zgodnej z potoczną nazwą znaleziska, interpretacji, z którą już przed laty wystąpił N. Fettich, wydaje się świadczyć informacja przekazana w rękopisie S.W. Korszenki, że odkryte przedmioty leżały na srebrnej misie, którą znalazcy połamali. Symptomatyczny jest także brak jakichkolwiek śladów pierwotnej obecności zabytków z żelaza lub przywartych do srebra resztek skóry, materiału, czy drewna. Czy wreszcie jest możliwe, żeby z jakichś niejasnych powodów pamięć mieszkańców wsi zadziała selektywnie – zachowując trafną, jak się okazało, informację o srebrnym naczyniu (w rzeczywistości okrągłym bizantyńskim półmisku – jak

wynika z tekstu L.W. Piekarskiej i M. Mundell Mango) – a eliminując całkowicie ewentualne wiadomości o żelaznym orężu i oporządzeniu, szczątkach ludzkich itp.

D. Kidd i L.W. Piekarskaja dzielą – jak już pisałem – cały zbiór na trzy grupy, dwie z nich przypisując określonym piciom, ostatnią pozostawiając jako neutralną. Zastrzegają, że jest to zamysł czysto teoretyczny i pierwszy krok do gruntownej dyskusji. Za części stroju kobiecego uważają fibule, bransolety, kółka ze spiralnymi końcami, ozdoby binoklowate, grzywny. Jednak nawet bez przeprowadzania gruntownej analizy stwierdzić można, że w co najmniej dwu przypadkach istnieją uzasadnione wątpliwości co do trafności takiego zaszeregowania. Dotyczy to bransolet i grzywnien, które z równym powodzeniem zaliczać można do ozdób męskich. Powszechnie przecież wiadomo, że tak było od dawna u różnych ludów europejskich, z celtyckimi i germańskimi na czele. Dziwne zresztą, iż autorzy nie zauważają sprzeczności w tym względzie we własnych opracowaniach. Przecież L.W. Piekarskaja opisując wygląd antropomorficznych (męskich) aplikacji odczytała na nich właśnie prawdopodobną obecność obu tych rodzajów rzekomo żeńskich ozdób. Ogólnie należy stwierdzić, że takie, zapoczątkowane przez B.A. Rybakowa<sup>2</sup> dzielenie zawartości skarbu z Martynowki według kryteriów pici wydaje się być mało racjonalne i metodycznie chybione. Na dobrą sprawę brak obiektywnych kryteriów w postaci jednoznacznych wzorców strojów męskich i kobiecych ze starszych faz wczesnego średniowiecza z omawianego obszaru. Nie mówię już o sytuacji specjalnej, której całkowicie wykluczać nie możemy – przynależności przedmiotów z Martynowki do osobnika sprawującego szczególną funkcję w tamtejszej społeczności – kogoś w rodzaju azjatyckiego szamana. Ogólna wiedzza religioznawcza podpowiada, że strój takiego osobnika łączył elementy właściwe obu piciom.

Z całego zestawu przedmiotów ze skarbu martynowskiego od dawna największą uwagę badaczy przykuwały aplikacje antropomorficzne i zoomorficzne. Zastanawiano się zarówno nad ich semantyką jak i przeznaczeniem. Również autorzy omawianego opracowania poświęcili im najwięcej miejsca, przedstawiając obserwacje i propozycje interpretacji – po części nowatorskie i godne zastanowienia, po części co najmniej dyskusyjne. L.W. Piekarskaja (s. 28–29) przekonywająco udawadnia niesłuszność popularnej pośród badaczy rosyjskich i ukraińskich interpretacji, w myśl której „ludziki” z Martynowki zostały przedstawione w pozie tanecznej<sup>3</sup>. Twierdzi natomiast, że jest to pozycja siedząca<sup>4</sup>. Można tę myśl rozwinąć, sięgając do wyobrażeń irańskich, podobnych do martynowskich, zwłaszcza charakterystycznym ustawieniem nóg. Byłabyż to pozycja władcy siedzącego na tronie?<sup>5</sup> Autorka stwarza również przesłanki do racjonalnego rozwiązania zagadki, dlaczego te w miarę realistyczne ludzkie figurki mają tak

<sup>2</sup> B.A. Rybakov, *Drevnie rusy. K voprosu ob obrazovanii jadra drevnerusskoj narodnosti*, „Sovetskaja Archeologija”, t. 17: 1953, s. 76 n.

<sup>3</sup> Przedstawionej przez B.A. Rybakova (*Prikladnoe isskustvo i skulptura*, [w:] *Istorija kultury drevnej Rusi. Domongol'skij period*, t. 2, Moskwa 1951, s. 399), potem często powtarzanej przez tegoż i innych badaczy. Zob. np. M.J. Brajčevs'kij, *Mystectvo starodavnich schidnych slov* Jan. [w:] *Mystectvo najdavnišykh časiv ta epochy kyivs'koj Rusi. Istorija ukrains'koho mystectva*, t. 1, Kyïv 1966, s. 122; V.M. Vasilenko, *Russkoe prikladnoe isskustvo. Istoki i stanovlenie. I vek do nasej èry – XIII vek nasej èry*, Moskwa 1977, s. 96 (autor zastanawia się jednak także nad ewentualną pozycją jeździecką); V.V. Sedov, *Vostočnye slavjane w VI–XIII vv.*, Archeologia SSSR, Moskwa 1982, s. 25.

<sup>4</sup> W swoim czasie sugerowałem, że jest to postawa kuczna, typowa dla nomadów (W. Szymański, *Słowiańszczyzna wschodnia*, [w:] *Kultura Europy wczesnośredniowiecznej*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 34). Obecna znajomość późniejszego tła porównawczego skłania mnie do rezygnacji z tego przypuszczenia, w swej istocie dosyć bliskiego sformułowaniu autorki.

<sup>5</sup> Uprawdopodobnia to np. wizerunek na sassanidzkiej misie srebrnej przechowywanej w British Museum, zob. ostatnio J. Werner, *Der Schatzfund von Vrap in Albanien. Beiträge zur Archäologie der Awarenzeit in mittleren Donauraum*, Studien zur Archäologie der Awaren, t. 2, Wien 1986, s. 59 i tabl. 22.

silnie stylizowane głowy i twarze. Przypominam – obserwujemy nieproporcjonalnie wielką, walcowatą głowę, bez wyodrębnionej szyi, z kopulasto wysklepionym „wysokim” czołem i okalającą je niby fryzurą, a liniami nosa i ust połączonymi w jedną całość na kształt odwróconej, lekko wypukłej litery T, oraz z ledwie zaznaczonymi łukami brwiowymi i oczodołami. Takie potraktowanie ludzkiego oblicza nie wynikało na pewno z nieumiejętności wytwórcy, skoro np. dwie fibule z kompozycjami antropozoomorficznymi z londyńskiej kolekcji, stylistycznie dobrze wpasowane w całość skarbu martynowskiego (zob. niżej) zdobią wcale udatnie, choć prostymi środkami, przedstawione ludzkie główki – z wyraźnie zarysowaną twarzą i fryzurą. Według L.W. Piekarskiej przewiększenie głów „ludzików” z Martynowki wyraża właściwe różnym ludom przekonanie, że głowa stanowi siedzibę duszy. Natomiast otaczający czoło nimb, w dwu przypadkach karbowany, a w dwu gładki (nie fryzura, jak również i ja kiedyś sądziłem<sup>6</sup>) ma wyobrażać promienie słoneczne. Także pierwotnie złota barwa figurek wiąże się zdaniem autorki z symboliką słońca, a zarazem z podkreśleniem wysokiej pozycji społecznej przedstawionego osobnika. W konkluzji L.W. Piekarskiej wyraża przypuszczenie, że figurki ludzkie z Martynowki wyrażają kult naczelnika plemiennego, przedstawiciela boga na ziemi, inaczej – boskiego męża. Miały one stanowić ozdobne części stroju, czy końskiego oporządzenia, związane z symboliką władzy. Wydaje się, że można jednak próbować posunąć się na tej drodze rozumowania o krok dalej i sugerować ściślejsze związki martynowskich „ludzików” z wizerunkiem samego słońca. Taka hipoteza zwiększa szansę wyjaśnienia przyczyn, dla których wyposażono je w ogromnie przewiększone i kopulasto zwieńczone głowy (kształt słońca nad horyzontem?), jak też w rysy twarzy o daleko posuniętej schematyzacji. Dla uzupełnienia obrazu godzi się dodać, że mimo sporej liczby znanych dotychczas zbliżonych wyobrażeń antropomorficznych z obszaru Azji Przedniej, Krymu i Kaukazu brak jak dotąd ściślejszych odpowiedników do figurek z Martynowki<sup>7</sup>.

Mniej konsekwentna jest część z propozycji Autorów na temat treści aplikacji zoomorficznych. Mimo ogólnego podobieństwa (m. in. pici – są to wyraźnie samce) dzielą się one wyraźnie na dwie grupy. Osobniki grupy I, o smuklejszej sylwetce, są przedstawione z pewnością w ruchu, z czterema nogami zakończonymi umownymi wyobrażeniami szponów, z szeroko rozdziawioną paszczką z mocno podkreślonymi górnymi zębami (kły wyodrębnione) i wywalonym jęzorem. Są one pozbawione ogonów, ale Autorzy podtrzymują dosyć przekonywającą sugestię B.A. Rybakowa, że mogły one być wykonane z jakiegoś materiału organicznego i doczepiane. Grupa II to osobniki bardziej masywne i ociężałe, wyobrażone raczej w bezruchu, z widocznymi tylko dwiema nogami (przednie jakby ugięte) zakończonymi czymś w rodzaju kopyt, z rozdziawioną paszczką z koikowatymi przednimi zębami w szczęce górnej i dolnej, z tyłu cienki ogon zwinięty w ósemkę. Muszę przyznać, że tok wyводу L.W. Piekarskiej na temat figurek I grupy nie jest dla mnie całkowicie zrozumiały. Najpierw bowiem stara się ona dowieść, że nie są to, jak przypuszcza wielu badaczy, wyobrażenia koni<sup>8</sup>. Słusznie przytacza argumenty przemawiające za przedstawieniami drapieżników, pisząc np. wręcz o łapach z ostrymi szponami. Mimo to kończy cały wywód stwierdzeniem (s. 30), iż figurki te wyobrażają „die Raubtiere (Hengste?)”. Także w opisie katalogowym oboje Autorzy konsekwentnie używają określenia „Hengst” ze znakiem zapytania. D. Kidd nie wdaje się w ogóle w podobne roz-

<sup>6</sup> W. Szymański, *Słowiańszczyzna...*, l. cit.

<sup>7</sup> Najbliższa analogia pochodzi z zespołu ozdób i części stroju w stylu martynowskim odkrytego przypadkowo na płn. przedgórzu Kaukazu, zob. T.M. Minaeva, *Nachodka bliz stanicy Pregradnoj na r. Urupie*, „Kratkie Soobščeniya Instituta Istorii Materialnoj Kul'tury”, t. 68: 1957, s. 133–134, 135 ryż. 52:1, 136–137. Te i inne figurki antropomorficzne cytuje O.M. Prychodnjuk, *Archeolohični pam'jatky Seredn'oho Prydniprova VI–IX st. n. e.*, Kyïv 1980, s. 95–97.

<sup>8</sup> Poczynając od B.A. Rybakowa, *Remeslo drevnej Rusi*, Moskwa 1948, s. 81–82; tenże, *Drevnie rusy...*, s. 87 n.; za nim inni, zob. np. T.M. Minaeva, *op. cit.*, s. 136; L.M. Vasilenko, *op. cit.*, s. 93–96; V.V. Sedov, *Vostočnye slavjane...*, l. cit., Z. Hilčerówna, *Martynowka*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 182.

ważania, napomyka jedynie o charakterystycznej grzywie jak u lwa, stwierdzając dalej, że pewne cechy figurek mogą wskazywać raczej na drapieżnika, niż na roślinożercę. W finale króciutkiego wywodu wyraża przypuszczenie (s. 66), iż zwierzęce wizerunki z Martynowki są hybrydami „mit vermischten Elementen aus einer Volkserinerung an eine exotische Fauna”, z czym do pewnego stopnia można się zgodzić. Dlaczego jednak wobec tego taki fantazyjny twór, rodzaj konio-lwa czy lwo-konia, ma przedstawiać tylko i wyłącznie niewykastrowanego samca konia – tego autor już nie próbuje nam dowodzić. Uważa natomiast za możliwe, że są to wizerunki ogierów walczących parami, czyli stojących na tylnych nogach naprzeciw siebie. A co najbardziej może dziwić, to fakt, że w takiej identyfikacji nie przeszkadzała mu zupełnie znajomość innych podobnych wyobrażeń z obszaru Ukrainy i Węgier, co do których nie ma wątpliwości, iż przedstawiają one lwy<sup>9</sup>. Warto przy tym przypomnieć konsekwencję J. Wernera, który od początku identyfikował omawiane okucia jako wizerunki lwów<sup>10</sup>, co późniejsze znaleziska w rodzaju aplikacji w stylu martynowskim z wyspy Mytkowskiej w miejscowości Skibińce (*nota bene* cytowanej przez D. Kidda w szkicu z 1992 r.) wyraźnie potwierdziły<sup>11</sup>.

Inaczej rzecz się ma w przypadku figurek zwierzęcych II grupy. Autorom trafnie skojarzyły się one z wyobrażeniem hipopotama, przy czym L.W. Piekarskaja stwierdza to jednoznacznie (s. 73–74), natomiast D. Kidd używa w opisie katalogowym terminu „zwierzę hipopotamopodobne” (s. 65–66). Wydaje się, że w zdecydowanym określeniu gatunku przeszkadza mu wyposażenie zwierzęcia w niby grzywę. W tym miejscu chciałoby się autorowi podpowiedzieć, iż w przypadku tej grupy figurek ów detal potraktowany został w szczegółach inaczej niż grzywy domniemanych lwów, bardziej schematycznie. Może to świadczyć o jego symbolicznej tylko funkcji i o braku związku z rzeczywistym wyglądem zwierzęcego modelu. Tu wkraczam jednak w strefę dokładnej analizy semantycznej okuć z Martynowki, dla której miejsce jest na pewno w innym niż ta recenzja tekście.

Czytelnikowi roztrząsanie kwestii – lew i hipopotam czy koń (ogier?) może się wydawać przesadną skrupulatnością. W rzeczywistości jest to tylko z pozoru sprawa drugorzędna, a co najistotniejsze – kryje się pod nią pewien głębszy podtekst. Otóż dla zwolenników naddnieprzańskiej rodzimości i czystej słowiańskości twórców i użytkowników przedmiotów w stylu martynowskim (głównie B.A. Rybakowa) są to tylko i wyłącznie wyobrażenia konia (bez względu na szczegóły budowy i różnice między obiema grupami), zwierzęcia swojskiego, zadowionego również w mitologii słowiańskiej. Natomiast lew i hipopotam na pewno nie mieszczą się żadną miarą w takiej konwencji swojskości. Angielski współautor opracowania wydaje się tych uwarunkowań zupełnie nie dostrzegać.

Rozszyfrowanie treści zoomorficznych aplikacji martynowskich na pewno nie jest obojętne dla rozważania kwestii, jaki przedmiot i w jakim układzie zdołał pierwotnie komplet figurek. Zdania w tej materii są podzielone. Autorzy opracowania, jak już pisałem, przypuszczają, że była nim bliżej nieokreślona odzież lub części uprzęży. Dosyć popularne jest wiązanie ich z wystrojem łąków siodła typu nomadzkiego<sup>12</sup>. O.M. Prichodnjuk uważa za możliwe, że aplikacje były przymocowane do skózanego pancerza (s. 165). Nie bez znaczenia dla takich hipotez

<sup>9</sup> D. Kidd, *The Velestion (Thessaly) Hoard – A Footnote*, [w:] *Awarenforschungen*, t. 1, Studien zur Archäologie der Awaren, t. 4, Wien 1992, s. 509–511, 514 ryc. 3, gdzie okucia z Martynowki są krótko cytowane jako „lions« and stallions”, co dodatkowo gmatwa całą kwestię.

<sup>10</sup> J. Werner, *Slawische Bügelfibeln des 7. Jahrhunderts*, [w:] *Reinecke Festschrift*, Mainz 1950, s. 169; tenże *Slawische Bronzefiguren aus Nordgriecheland*, Abhandlungen der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Klasse für Gesellschaftswissenschaften, 2 (1952), Berlin 1953, s. 5, tabl. 5; tenże *Neues zur Frage der slawischen Bügelfibeln aus südosteuropäische Ländern*, „Germania”, R. 38:1960, s. 116, przyp. 10a.

<sup>11</sup> W. Szymański, *op. cit.*, s. 88, przyp. 24.

<sup>12</sup> Gy. Laszló, *Études archéologiques sur l'histoire de la société des Avars*, *Archaeologia Hungarica*, t. 34, Budapest 1955, s. 276 ryc. 81–82, 277–278; A. Kiss, *Archäologische Angaben zur Geschichte der Sättel des Frühmittelalters*, „Alba Regia”, t. 21:1984, s. 191 ryc. 16–17, 197.

jest rekonstrukcja pierwotnej kompozycji figurek. Najprostszy i najbardziej logiczny wydaje się proponowany zwykle układ – jedna figurka ludzka + dwie zwierzęce. Przy takim założeniu trzeba uznać w ślad za B.A. Rybakowem, że cztery „ludziki” mogą stanowić pierwotny komplet, natomiast brakuje jednej figurki lwa i dwu figurek hipopotamów. Warto się jednak zastanowić, czy sugerowana zwykle prosta kompozycja liniowa lub lekko dwupoziomowa (w przypadku łęków siodła) wyczerpują wszystkie możliwości. Nie można wykluczać innych, odmiennych w szczegółach rozwiązań, bardziej uwzględniających formę i treść figurek zwierzęcych. Cytowany już pomysł D. Kidda zestawienia par walczących ze sobą ogierów stojących na tylnych nogach nie wydaje się do końca wiarygodny, zwłaszcza z powodu układu tylnych nóg tych zwierząt, wyraźnie sugerującego ruch – bieg (?). Jednak sama idea parzystej kompozycji skonfliktowanych zwierząt godna jest zastanowienia. Można np. rozważać, czy nie mamy tu do czynienia z prezentacją głęboko archaicznego motywu walki zwierząt, w tym przypadku w szczególnym wykonaniu lwa i hipopotama. Oczywiście jakiegokolwiek rozstrzygnięcie tej złożonej kwestii wymaga gruntownej kwerendy w źródłach i opracowaniach dotyczących świata symboli i wyobrażeń właściwych dla strefy Morza Śródziemnego i Morza Czarnego w starszych fazach wczesnego średniowiecza. Niezależnie od jej wyników już obecnie można zaryzykować sformułowanie hipotezy wychodzącej z podstawowej wiedzy o związku lwa ze słońcem i z symboliką zwycięstwa, i mniej wyrazistej asocjacji hipopotama z nocą i ziemią<sup>13</sup>. Znaczącą w tym kontekście może być przedstawiona wyżej sugestia solarnego charakteru przedstawień antropomorficznych z Martynowki. Przyjęcie takich założeń sugeruje trójkątną kompozycję figurek. Wierzchołek jej stanowiły słoneczny władca (słońce?) siedzący na tronie, podstawę – walczące ze sobą, zwrócone do siebie pyskami bestie, symbolizujące z jednej strony światło (lew), z drugiej – ciemność (hipopotam). Figurki ze skarbu martynowskiego tworzyłyby cztery takie trójkąty ułożone w dwie pary, stanowiące ozdoby dwu przeciwległych części jakiegoś przedmiotu – zapewne przedniej i tylnej.

Złożoną kompozycję najmniej dotychczas znanych fibul antropozoomorficznych poddał szczegółowej analizie D. Kidd (s. 61–63). Rozszyfrował jej poszczególne składniki nie wdając się w próby odczytywania zagadkowego sensu całości. W wizerunkach czterech ptaków przedstawionych z profilu, umieszczonych po obu stronach osi fibuli, chyba trafnie dopatrywał się pawie. Może o tym świadczyć zarówno obecność charakterystycznych czubów na głowach, jak też, w przypadku pary ptaków z górnej tarczki fibuli, wyobrażenia roztoczonych ogonów. Para takich samych ptaków tworzących nóżkę fibuli ma natomiast ogony złożone. Zręcznym trickiem wykonawcy jest zakończenie nóżki fibuli, na które można patrzeć dwojako – jak na dwie pawie głowy zrosnięte nasadami w jedną całość (odwróconą o 180° względem partii górnej), lub jak na głowę rogatego zwierzęcia (byka?) równoległą do ludzkiej postaci wieńczącej fibułę. Oczywiście pawie nie mają w rzeczywistości równie wydatnych i zakrzywionych dziobów, ale takie przedstawienie tych detali wyraźnie współgra z ogólną kompozycją kształtu zapinki. Może więc decydowały tu względy estetyczne, ale równie dobrze jakąś rolę mogła odgrywać niepełna wiedza wykonawcy. Wyrafinowana forma fibuli to jeszcze nie wszystko. Dochodzi do niej pokrycie powierzchni cyzelowanym wzorem, po części oddającym szczegóły budowy postaci ludzkich i ptasich, po części bardziej autonomicznym (zwłaszcza na nóżkach). W sztucznie zbudowanej kompozycji wici i (według Autora) kłosów zbóż, D. Kidd dopatruje się symboliki płodności. Wskazuje na nawiązania egzemplarzy z Martynowki do fibul germańskich ze schyłku V i z VI w., z ich silnie wyrażonymi późnoantycznymi tradycjami. Autor przypomina również wyróżniającą się pozycję omawianych zabytków w grupie zbliżonych formą naddnieprzańskich fibul z kompozycjami antropozoomorficznymi, charakteryzujących się z reguły bardziej uproszczonym kształtem i brakiem rozbudowanej ornamentyki cyzelowanej.

Recenzowana publikacja stwarza z pewnością dobre podstawy dla analizy na możliwie szerokim tle, istoty tego frapującego fenomenu kulturowego, który reprezentują dwie fibule

<sup>13</sup> W. Kopalinski, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 111, 194–195.

z londyńskiej części skarbu z Martynowki. W tym miejscu chciałbym tylko wskazać na możliwość rozwinęcia pewnego kierunku rozumowania. Otóż wydaje się, że stanowią one jakby kolejny krok w rozwoju koncepcji prezentowania zagadkowych dla nas odniesień zachodzących między wyobrażeniami antropo- i zoomorficznymi. Prawdopodobnie luźna kompozycja trójkątna wiążąca figurki ludzi, lwów i hipopotamów została w fibulach rozbudowana w zwartą kompozycję zorientowaną wzdłuż osi pionowej. Przy tym ogólny sens tego przedsięwzięcia wydaje się być w obu przypadkach z grubsza taki sam – przedstawienie postaci ludzkich (istot nadprzyrodzonych?) wraz z przyporządkowanymi im zwierzętami wybranych rodzajów, pełniącymi funkcję symbolicznej straży lub adoracji.

Trzecią zapinkę w zbiorze – dobrze znaną, dużą połączoną fibulę palczastą z kolekcji kijowskiej drobiazgowo opisała L.W. Piekarskaja. W opisie tym znajdziemy tylko jeden element interpretacji, mianowicie zoomorficzne zakończenie dolnej tarczki zostało przez autorkę zidentyfikowane jako główka żółwia (s. 74). Stopień podobieństwa jest istotnie spory, ale warto przypomnieć, że podobne wyobrażenia częściej bywały uważane za główki węży, czy bajecznych jaszczurów<sup>14</sup>. Nie jest to jednak w tym przypadku najistotniejsze. Ważniejsza jest kilkupunktowa zbieżność tej fibuli z figurkami ludzkimi i zwierzęcymi ze skarbu: 1. wyróżniające je położenie, któremu poza nimi nie poddane zostały żadne inne przedmioty ze skarbu; 2. górna tarczka fibuli jest bardzo bliska kształtem „niby grzywom” domniemyanych hipopotamów, ponadto zdobi ją taki sam jak owe figurki ornament ósemkowatych spirali<sup>15</sup>; 3. mniej więcej w centrum tarczki dolnej zdobionej także spiralami, zostało wydzielone w przybliżeniu prostokątne pole, bardzo podobne do pól wyobrażonych na piersiach „ludzików”<sup>16</sup>. Obserwacje te uprawniają do sformułowania dwu wniosków. Po pierwsze – błędne wydaje się zaliczenie figurek i fibuli przez autorów publikacji do różnych grup. Potwierdza to przedstawioną już wyżej opinię o małej wiarygodności generalnego podziału inwentarza omawianego skarbu na kategorie związane z poszczególnymi piciami. Wydaje się, że wprowadzanie takiej klasyfikacji na obecnym etapie badania znaleziska wnosi niewiele wartości poznawczych, a może nawet okazać się szkodliwe przez sugerowanie ważności rozmaitych potocznych wyobrażeń, czy stereotypów myślowych. Drugi wniosek, wskazujący pewną linię szerszej analizy porównawczej, dotyczy prawdopodobieństwa istnienia również semantycznego związku fibuli palczastej z zespołem figurek. Warto się mianowicie zastanowić, czy nie stanowi ona przypadkiem daleko posuniętej, abstrakcyjnej w wyrazie, syntezy niektórych wątków reprezentowanych przez ten zespół.

Przytoczone zbieżności zachodzące między poszczególnymi składnikami skarbu martynowskiego nie stanowiły przedmiotu zainteresowań Autorów jego ostatniego opracowania. Zwrócili oni jednak uwagę na inne, także symptomatyczne, powiązania między dużym zespołem ozdobnych okuć pasa a wyobrażeniami antropo- i zoomorficznymi. Tak np. jedno z okuć w kształcie połączonych wierzchołkami tarczek heraldycznych ujawnia ażurowy ornament oddający rysy twarzy w identycznej schematycznej manierze, jak w przypadku „ludzików”. Natomiast jedno z dużych płaskich językowatych okuć końca pasa zdobi cyzelowany ornament wici i kłosów (?), bardzo podobny z ornamentu do pokrywającego nóżki fibul antropozoomorficznych. Takie mniej lub bardziej ściśle podobieństwa można by mnożyć, przytaczając np. motyw spirali, obecny w zdobnictwie fibuli palczastej, figurek zwierzęcych grupy II (na co już zwracałem uwagę), a plastycznie silnie wyrażony w zespole drucianych

<sup>14</sup> Zob. ostatnio B.A. Rybakov, *Jazyčestvo drevnej Rusi*, Moskva 1987, s. 198, 199 ryc. 38, 200–201, 202 ryc. 39, 205–206.

<sup>15</sup> Zwrócił już na to uwagę N. Fettich, *op. cit.*, s. 283, a za nim B. A. Rybakov, *Drevnie rusy...*, s. 87.

<sup>16</sup> J. Werner, *Slawische Bügelfibeln...*, s. 160, 164, 168 i tabl. 37, wyróżnił osobną podgrupę fibul palczastych z tym motywem. B. A. Rybakov, *Jazyčestvo...*, s. 206, w przypadku fibul widział w nim symbol zaozbranej ziemi, natomiast na torsach figurek antropomorficznych – ozdobną wyszywanę, zob. tenże, *Remeslo...*, s. 82; tenże, *Prikladnoe isskustvo...*, s. 399. Por. także W. Szymański, *op. cit.*, s. 77, 89–90.



ozdób: binoklowatych, czy pierścieniowatych z jednym skręconym do środka końcem. W sumie skłania to do ogólnego stwierdzenia, że w przypadku skarbu z Martynowki mamy do czynienia, mimo jego zróżnicowanej zawartości, z pewną całością, stylistycznie tyleż wyrazistą, co jednolitą. W całość tą znakomicie wkomponują się także przedmioty srebrne niewątpliwie bizantyńskiego pochodzenia: naczynia stołowe i tyżka. Musimy się tu z pewnością liczyć z efektem finalnym daleko posuniętej syntezy wyobrażeń i upodobań różnego pochodzenia. Identyfikacja twórców tego silnie nasyconego ideologią stylu, ustalenie tożsamości i odtworzenie świadomości jego użytkowników – to trudne zadanie stojące przed kolejnymi badaczami skarbu. Zaledwie wstępny krok na drodze jego realizacji czyni O.M. Prichodnjuk w artykule zamykającym omawiane opracowanie (zob. niżej).

L.W. Piekarskaja i D. Kidd zgodnie ze swym programowym założeniem przygotowali jedynie solidne podstawy pod podobne przyszłe studia. Poza omówionymi już częściami opracowania składa się na nie również publikacja wyników badań laboratoryjnych. Nie jest to jednak przedsięwzięcie w pełni udane. Nie kryją tego sami Autorzy, pisząc o wstępnym, orientacyjnym charakterze uzyskanych informacji na temat składu stopu poszczególnych przedmiotów. Wymieniają rozmaite przyczyny wpływające na deformację osiąganych wyników – głównie naturalną korozję powierzchni zabytków, a czasem, równie mylące, powlekanie jej przez wykonawców warstwą srebra wyższej próby. Od siebie mogą dodać wyrazy zawodu, że międzynarodowa współpraca przy publikacji skarbu nie osiągnęła takiego pożądanego poziomu, przy którym byłoby możliwe wykonanie analiz wszystkich przedmiotów w jednym laboratorium o światowej renomie i ewentualnie sprawdzenie całości wyników w drugim. Na razie autorzy byli w stanie przedstawić osobno rezultaty wykonanych oddzielnie analiz kolekcji londyńskiej i kijowskiej. Dodatkowo uczynili to w sposób tak niedoskonale, że cały trud konfrontacji tych danych z konkretnymi zabytkami spada na czytelników omawianego opracowania. Dowiadujemy się najpierw, iż poza jedną wspólną metodą pomiaru – fluorescencji rentgenowskiej (RFA) posługiwano się także metodami dodatkowymi. Szczególne znaczenie ma zastosowanie w Londynie dającej większą dokładność metody absorpcji atomowej (AAS), pozwalającej korygować błędy wynikające z przedstawionych wyżej przyczyn. Sposób publikacji wyników analiz jest niestety odmienny dla obu części skarbu. Jedynie w przypadku kolekcji londyńskiej (mniejszej) otrzymujemy pełną informację (M. Cowella), dotyczącą nie tylko podstawowych składników stopu, czyli srebra i miedzi, ale i domieszek (złota, ołowiu, cynku i cyny). W przypadku kolekcji kijowskiej L.W. Piekarskaja przytacza wyłącznie dane dotyczące procentowej zawartości srebra (*nota bene* jej tekst jest dosyć chaotyczny i częściowo niezrozumiały, m.in. na skutek wypadnięcia kilku linijek na s. 47). Dlatego też wnioski bardziej ogólnej natury możliwe są tylko w odniesieniu do niewielkiej kolekcji londyńskiej. Jak się okazało, tworzące ją zabytki były wykonane ze stopów trzech rodzajów: 1. odlewy ze srebra niskiej próby (poniżej około 75%), z miedzią i cynkiem, niewielką domieszką złota, ołowiu i cyny, 2. odlewy ze srebra średniej próby, z miedzią i małymi ilościami złota, ołowiu, cyny. 3. blacha srebrna wysokiej próby (powyżej około 95%) z dodatkiem miedzi i minimalną domieszką ołowiu oraz złota. Według M. Cowella duże ilości miedzi z cynkiem i cyną wskazują na możliwość dodawania do stopu mosiądzu lub spżu, zamiast czystej miedzi, czy brązu. O kolekcji kijowskiej powiedzieć można tylko tyle, że zawartość srebra w tworzących ją zabytkach zamyka się w granicach 28–98% (po wyłączeniu bizantyńskiej tyżki). Grupę najliczniejszą stanowią przedmioty ze srebra niskiej próby według klasyfikacji M. Cowella.

Mimo przedstawionych mankamentów, wyniki analiz przekazane przez autorów już obecnie stanowią dla korzystających z omawianego opracowania źródło cennych i czasem zaskakujących informacji. Tak np. daje dużo do myślenia fakt, że dwie bogate formą i treścią fibule z kolekcji londyńskiej zostały odlane ze stopu, w którym zawartość srebra nie sięga nawet 50%, bardzo duży jest udział miedzi (39 i 45%) oraz spory dodatek cynku (8,1 i 10%). Jeszcze mniejsza okazała się zawartość srebra w fibuli palczastej (36%). W tych przypadkach wysokie walory artystyczne oraz przypuszczalnie głęboka treść i złożona funkcja ideologiczna przedmiotów nijak się mają do jakości zastosowanego stopu i w efekcie do ich rzeczywistej, miernej

wartości kruszcowej. Ten czynnik z pewnością musi być brany pod uwagę przy określaniu kręgu wytwórców i użytkowników podobnych przedmiotów. Figurki odlano ze srebra niskiej próby, na co wskazują 2 analizy londyńskie (lew i hipopotam) i 4 (?) kijowskie („ludziki”). Fakt, że 3 inne kijowskie analizy (figurek zwierząt) wykazały wysoką zawartość srebra (sięgającą 88%), należy wobec tego położyć chyba na karb omyłności zastosowanej metody. Nie jest natomiast na pewno niespodzianką stwierdzenie wykonania bizantyńskich naczyń ze srebra wysokiej próby. Takiej samej jakości jest srebro, z którego zrobiono okucia miecza i pochwy, a także tzw. nauszniaki z cienkiej, zdobionej blachy. W tych ostatnich przedmiotach B.A. Rybakow dopatrywał się kiedyś części kobiecej ozdoby głowy, ale takie wyniki analizy stanowić mogą dodatkowy argument za hipotezą przedstawioną przez O.M. Prichodnjuka (s. 170), przejętą z nieopublikowanego rękopisu S.W. Korszenki (zob. wyżej), że są to w rzeczywistości ozdobne detale oderwane od hełmu. Natomiast rzecz zaskakująca – bizantyńskiego pochodzenia łyżka okazała się być wykonana ze stopu zawierającego zaledwie 16% srebra. Nie bardzo jest wobec tego zrozumiałe, dlaczego w opisie katalogowym figuruje ona jako wykonana ze srebra? Ta sama wątpliwość dotyczy także innych zabytków wykonanych ze stopu o skrajnie niskiej zawartości srebra, np. jednej z bransolet, czy drucianej ozdoby ze spiralnie skręconym końcem. Potwierdza to zasadność zgłaszanych wcześniej zastrzeżeń względem niewystarczającej spójności między poszczególnymi częściami recenzowanej monografii.

Do publikacji skarbu dołączone są dwa krótkie szkice I. Erdélyiego i O.M. Prichodnjuka, podnoszące wybrane kwestie porównawcze, czy bardziej ogólnej natury. Pierwszy Autor w niemal telegraficznym ujęciu przedstawił występowanie metalowych części pasa w stylu martynowskim na terenie Kotliny Karpackiej, podkreślając dobitnie, że jest ich tam bardzo mało i na razie trudno powiedzieć w czym tkwi tego przyczyna. O.M. Prichodnjuk w obszerniejszym opracowaniu zajął się porównaniem zawartości skarbu z Martynowki ze składem podobnych, współczesnych mu znalezisk ze środkowego Naddnieprza. Wyróżnił w nich elementy różnego pochodzenia: archaiczne ozdoby kobiece w stylu przejętym z kręgu bałtyjskiego jeszcze przez kulturę zarubieniecką i metalowe części pasa o zasięgu eurazjatyckim (ze szczególną koncentracją w stepach nadczarnomorskich z Krymem i na kaukaskim wybrzeżu Morza Czarnego). Nieco więcej uwagi poświęcił tej drugiej grupie przedmiotów, przytaczając podstawowe poglądy na temat ich genezy, sam przychylając się do koncepcji sugerującej ich pierwotny związek z półbarbarzyńskim środowiskiem bizantyńskich miast i twierdz pogranicza. Najwidoczniej w trakcie pisania artykułu O.M. Prichodnjuk nie znalazł jeszcze opracowania Cs. Bálinta, który na podstawie gruntownej analizy obfitych źródeł dowodzi, że źródła tych zjawisk należy szukać w miastach pontyjskich i na północnym przedgórzu Kaukazu<sup>17</sup>. Hipoteza taka lepiej niż inne może służyć objaśnianiu szczególnego składu skarbu martynowskiego, zwłaszcza z uwagi na wyraźne mieszanie się w tej strefie wpływów cywilizacyjnych różnego pochodzenia. O.M. Prichodnjuk słusznie nie widzi możliwości wiązania okuć pasa typu martynowskiego z określonym etnosem, traktując je jako wyznaczniki zasług i pozycji zajmowanej w środowisku profesjonalnych wojowników. W konkluzji artykułu łączy analizowane skarby i rozproszone znaleziska typu Martynowka przede wszystkim z kulturą Pieńkowska i z tą częścią kultury kołocińskiej, gdzie widoczne są oddziaływania pieńkowskie. Kulturę pieńkowską i wraz z nią omawiane zabytki przypisuje Antom, nie podejmując w ogóle złożonych kwestii etnicznych związanych z tym ugrupowaniem<sup>18</sup>. Zarówno teza końcowa,

<sup>17</sup> Cs. Bálint, *Kontakte zwischen Iran, Byzanz und der Steppe*, [w:] *Awarenforschungen*, t. 1, Studien zur Archäologie der Awaren, t. 4, Wien 1992, s. 406–411.

<sup>18</sup> W swej wcześniejszej pracy autor zwięźle przedstawił przejawy oddziaływania koczowniców na kulturę pieńkowską, ostrożnie przyjmując ich wpływ na pojawienie się u Słowian garniturów okuć pasa martynowskiego typu, zob. O.M. Prichodnjuk, *Archeolohični pam'jatky...*, s. 123–124. Nie wyczerpuje to jednak problemu osobowości etnicznej Antów, na której dyskusyjność wskazywałem przed laty, zob. W. Szymański, *op. cit.*, s. 31–34. Por. także ostatnio Z. Hilczer-Kurnatowska, *Antowie*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 7, cz. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 368–369.

jak też podstawowe części omawianego artykułu stanowią głównie modyfikację części monografii O.M. Prichodnjuka opublikowanej przed kilkunastu laty<sup>19</sup>. Nowością są m. in. dwie mapy bardzo złej jakości, z których zwłaszcza druga, przedstawiająca na szerszym tle europejskim zasięg Antów i kultury Pieńkowska, stanowi swoiste kuriozum kartograficzne. Przymykając litościwie oczy na technikę jej wykreślenia nie sposób jednak zamilczeć, że Bug urywa się na niej mniej więcej na wysokości Hrubieszowa, natomiast Prypeć sięga swymi źródłami w przybliżeniu okolic Ostrowi Mazowieckiej (!!).

Przy całym szacunku dla autorów i wydawców recenzowanego dzieła nie należy pomijać tej i innych jego niedoskonałości. Pozostając przy materiałach kartograficznych, można wyrazić zdziwienie, dlaczego za wzorzec do naśladowania nie posłużyła profesjonalnie wykonana mapa z artykułu I. Erdélyiego? Można też zapytać, z jakiej to przyczyny L.W. Piekarskaja nie uznała za możliwe opublikowanie w interesującej części wstępnej fragmentu dokładniejszej mapy z lokalizacją wsi Martynowka? Najbardziej poprawne byłoby posłużenie się wycinkiem mapy wojskowej sprzed I wojny światowej, ale i obecna dokładna mapa byłaby na miejscu. O ile mi wiadomo nie działają już mechanizmy wymuszające na archeologach z byłego ZSRR publikowanie map mało mających wspólnego z rzeczywistością kartografią. Inne, częściowo już wytknięte, niedoróbki omawianego opracowania można traktować jako sygnał i efekt nadal mimo wszystko niedoskonałej współpracy badaczy z różnych krajów. Muszę tu przypomnieć przede wszystkim niespójność prezentacji wyników analiz laboratoryjnych, czy gruby błąd drukarski w odpowiednim tekście L.W. Piekarskiej (erraty brak!). Zdarzają się także niezręczności językowe w rodzaju rosyjskiej pisowni nazwiska Poniatowski (Ponjatovskij – L.W. Piekarskaja s. 16), czy wręcz błędy, mogące zmylić niezorientowanych badaczy, jak np. pisanie zamiast ros. *Zimne* (ukr. *Zymne*, pol. *Zimno*), nazwy znanego grodziska wołyńskiego w wersji *Zimnovsk* (s. 167), czy *Zimnowskoe* (s. 171). Są to w sumie niedokładności tego rodzaju, których z pewnością łatwo będzie uniknąć w następnych tomach serii zapoczątkowanej recenzowaną monografią<sup>20</sup>.

Uchybienia takie nie zmniejszają na szczęście podstawowych walorów źródłowych publikacji. Należy przyznać, że zgodnie z intencjami głównych autorów może ona stanowić dobrą podstawę do dalszych gruntownych badań uwarunkowań historycznych, kulturowych i etnicznych frapującego znaleziska z Martynowki. Przyszła realizacja podobnego programu zależy jednak od spełnienia pewnych warunków. Poza dotyczącymi samej substancji skarbu – przede wszystkim kontynuacją badań laboratoryjnych ulepszonymi metodami – chodzi tu zwłaszcza o stworzenie pełniejszego tła porównawczego dla jego analizy. Jest to w pierwszym rzędzie tło bliższe, w postaci skarbów z Naddnieprza, o których pisze w swym artykule O.M. Prichodnjuk. Przed laty ich publikację przygotowywała G.F. Korzuchina (co wspominają Autorzy monografii), z czasem przybyły nowe znaleziska, w różnym stopniu znane zainteresowanym badaczom spoza Ukrainy. Publikacja ich pełnego opracowania, w formie bodaj przybliżonej do recenzowanej książki, stanowić powinna następny, logiczny krok po jej wydaniu. Znacznie bardziej skomplikowana jest kwestia rozpoznania tła dalszego – szerszego. Rozumiem przez nie przede wszystkim obraz złotnictwa związanego ze światem bizantyńskim i irańskim, zwłaszcza tego – średniej klasy, dostarczającego tych kategorii przedmiotów, które są charakterystyczne dla zespołów typu Martynowka. Na kryjące się jeszcze w tej dziedzinie możliwości, nawet w postaci już istniejących zasobów muzealnych, wskazuje przykład cytowanego, gruntownego opracowania Cs. Báltinta.

Jednak rzeczywisty postęp w pojmowaniu istoty powiązań kultury strefy środkowego Naddnieprza z tymi dwiema wielkimi cywilizacjami zależy na pewno od rozwoju badań in-

<sup>19</sup> O.M. Prichodnjuk, *op. cit.*, s. 82–101.

<sup>20</sup> Więcej podobnych potknięć ujawnia H. Zoll-Adamikowa w swej recenzji opublikowanej w „Sprawozdaniach Archeologicznych”, t. 47:1995, s. 295–299. Autorka skoncentrowała się głównie na omówieniu źródłoznawczych walorów monografii skarbu z Martynowki. Stosunkowo sporo uwagi poświęciła także krytycznej ocenie etno-kulturowej interpretacji znaleziska autorstwa O.M. Prichodnjuka.

teresujących nas reliktyw z starszych faz wczesnego średniowiecza na całym obszarze ich potencjalnego występowania. Bowiem według mego stanu wiedzy, zwłaszcza w przypadku dawnego obszaru Bizancjum ozdoby i części stroju z tego okresu znane są obecnie w stopniu niezadawalającym. Lepiej to wygląda w odniesieniu do przedmiotów związanych ze strojem kobiecym, dotycząc przede wszystkim obszarów peryferyjnych, czy zgoła terytoriów położonych poza ziemiami cesarstwa. Tymczasem już wstępna ocena rezultatów badań opublikowanych w recenzowanej monografii sugeruje silniejsze uzależnienie zawartości omawianego znaleziska od Bizancjum, niż to dotychczas skłonnych było przyznawać wielu badaczy, odnotowujących tylko obecność w skarbie martynowskim bizantyńskiej zastawy stołowej. Na pewno trzeba przyjrzyć się pod tym kątem również pozostałym składnikom tego zespołu, w pierwszym rzędzie tym, które zostały wykonane ze srebra wysokiej próby (poza tzw. nausznikami – to uczynił już O.M. Prichodnjuk). Warto też np. próbować odpowiedzieć na pytanie, jaką drogą i w jakiej formie trafiły nad środkowy Dniepr wzorce rozmaitych wyobrażeń nie rodzimych dla tej strefy: lwa, hipopotama i pawia? Jakie było źródło inspiracji głęboko przemyślanej, złożonej kompozycji fibul z kolekcji londyńskiej? Na związki pewnych składników skarbu martynowskiego z kręgiem irańskim, choć swoiście pojmowane, zwracał już uwagę w 1937 roku N. Fettich. Warto pójść tym tropem przede wszystkim dla dokładniejszego rozszyfrowania sensu i pochodzenia wyobrażeń siedzących męskich postaci (słońc?), ale także w celu odnalezienia źródła szczególnej stylizacji figurek zwierzęcych, zwłaszcza lwów. Sumując i uogólniając – związki naddnieprzańskich Antów z kulturą Bizancjum i Iranu, będące pochodną ich potwierdzonego źródłami pisanymi udziału w wydarzeniach militarno-politycznych zachodzących na obszarach południowo-wschodniej Europy i Azji Przedniej, godne są kompleksowej analizy. Warunki jej powodzenia zarysowałem wyżej. Spełnienie ich zależy od inicjatywy kompetentnych badaczy z różnych krajów, od rozwoju współpracy międzynarodowej w kierunku wytyczonym przez inicjatorów i Autorów recenzowanego opracowania.

*Wojciech Szymański*